Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 gr.

CHÓR

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK IV WARSZAWA, MARZEC 1937 № 3

Prof. FELIKS STARCZEWSKI

JAN KAROL GALL

(Dalszy ciąg)

Niepohamowanie żądny wiedzy jeszcze w 1885 r. udał się do malowniczego Cernobbio nad jeziorem Como, gdzie z początku u słynnego, a będącego już w sędziwym wieku Franciszka Lampertiego studiował włoską metodę śpiewu, akompaniując przy tym licznej rzeszy jego uczniów.

Był to prawdziwy cygan-artysta, jak go trafnie określił J. Bylczyński; przy wiecznym uganianiu się za coraz to nowymi wrażeniami, przy swym ruchliwym, niemal koczowniczym usposobieniu, przy którym nigdzie długo zabawić nie był w stanie, jedne Włochy przyciągały go jednakże urokiem swej bujnej roślinności i ciepła, a bawiąc w tym pięknym kraju na studiach śpiewaczych przez czas dłuższy, jak słusznie twierdzi prof. dr. Zdzisław Jachimecki, przesiąkł ludową muzyką tamtejszą i z niej przyswoił sobie melodyjność i zaokrąglenie frazy, stając się jakby polskim Tostim. Inni zaś porównywują go z Gordigianim.

Sława jego kompozytorska i dyrygencka, zdobyta za granicą, szybko dotarła do kraju ojczystego, więc też, gdy w 1884 r. lwowskie „Galicyjskie Tow. Muzyczne", wskutek przedłużającej się choroby swego dyrektora, Karola Mikulego uznało konieczność dania mu pomocni-

ka, zwróciło się do Galla, o objęcie tej nowoutworzonej placówki, — i oto młody, bo zaledwie 28 letni muzyk staje na czele chórów i orkiestry tej najpoważniejszej we Lwowie i na cała Galicję instytucji muzycznej, by tu okazać swą energiczną działalność, dając świetne wyniki artystyczne. Ale wewnętrzne rozterki i tarcia w łonie instytucji, jak i nieporozumienia z samym Mikulim, zniechęciły Galla do dalszej pracy, opuścił więc tę placówkę i objął dział krytyki muzycznej w redagowanej przez Krechowieckiego „Gazecie Lwowskiej". Do pracy stałej, systematycznej, Gall się bynajmniej nie nadawał. Jak poprzednio w „Galicyjskim Tow. Muzycznym" po kilku nad wyraz dodatnich koncertach opuścił zaszczytne naówczas dla siebie stanowisko, tak samo i teraz po kilkudziesięciu zjadliwych i kostycznych, a dowcipnych recenzjach, opuścił redakcję i samo miasto urocze, i udał się do Drezna, gdzie odwiedził Kraszewskiego, a potem do Lipska, gdzie u wydawcy Leuckarta zaczął pracować w jego dziale wydawniczym, jako doradca muzyczny. Szereg pieśni Galla zostało wydanych przez tę firmę. Lecz i tu nie zbyt długo bawił, gdyż niebawem przeniósł się do Wrocławia; pisywał tam recenzje muzyczne w miejscowym „Generalanzeigerze", najpoczytniejszym piśmie śląskiem, zyskując w tym kierunku ogólne uznanie za trafność sądu.

Ale i tu jednakże długo nie zabawił. W końcu wyczerpany długiem włóczęgostwem, porzucił to korzystne zajęcie i pojechał na wypoczynek do Krakowa do swej matki, lecz i tu zbyt długo posiedzieć nie był w stanie. W jednej ze swych podróży do Włoch zahaczył też o Dalmację, teraz zaś udał się do Danii i skandynawskich fiordów, a stamtąd potem w przeciwnym kierunku — do poludniowej Francji, Hiszpanii, a nawet do północnej Afryki. Następnie przez czas jakiś prowadził klasę śpiewu, a później jeszcze i historii muzyki w szkole muzycznej w Krakowie. Tu, według dr. Józefa Reissa, łączyły go węzły szczerej przyjaźni z Asnykiem, do którego poezji wiele swych śpiewów solowych i chóralnych napisał. Drugą osobą, do której się w Krakowie bardzo zbliżył, był architekt Teodor Talowski, twórca pomnika, wystawionego Gallowi w domu przy ulicy Retoryki Nr. 1 z wyrytą w kamieniu pierwszą, a najpopularniejszą zarazem pieśnią jego, „Dziewczę z buzią, jak malina". Tu nawiązał też bliższe stosunki z S. A. Krzyżanowskim wydawcą, w którego księgarni spotykał się cały świat muzyczny Krakowa. Korespondencję Galla z Krzyżanowskim publikuje teraz prof. dr. Józef Reiss w katowickim „Śpiewaku"; jest ona pełna złotego humoru i pogoni za pieniędzmi.

Bawiąc w Krakowie, zasilał „Nową Reformę" swemi ciętemi i zjadliwemi recenzjami, będąc postrachem występujących, nieraz

nawet renomowanych artystów. Pisał bowiem bez ogródek, to co myślał, nie przepuszczając nawet słynnemu śpiewakowi Władysławowi Mierzwińskiemu, zwłaszcza na punkcie interpretacji, a po części i błędów technicznych. Gdy tak sława Galla jako dyrygenta, krytyka-znawcy i kompozytora w Galicji wzrastała, poparta silnym uznaniem śród Niemców, Warszawa poza kilku drobnymi piosenkami, drukowanymi w „Echu Muzycznym, Teatralnym i Artystycznym", lub też wykonywanych kiedy niekiedy na koncertach, nie wiele wiedziała o młodym, a obiecującym kompozytorze i dopiero w końcu listopada 1888 r. zapoznała się szerzej z jego działalnością artystyczną.

W koncercie tym 32-u letniego Kompozytora brała udział Lutnia warszawska, która wykonała „Serenadę", „Takt", oraz fragment „Do gospody", barytonista Paszkowski odśpiewał siedm pieśni, między innymi „Rybaczkę" i popularną już „Dziewczę z buzią jak malina", Józefa Szlezygerówna „Piosneczki z ogródka" i „Przy gitarze", wreszcie Kamińska wraz ze Szlezygierówną i Rzecznikówną wykonały cztery tercety wokalne, z których wyróżniła się zwłaszcza „Wiosna" według Kleczyńskiego Jana, który widział w utworach Galla „wdzięk, trochę kokieterji", a „czasem poetyczną zadumę".

Gdy tak wszystko zdawało się zapowiadać dla niego przyszłość jaknajpomyślniejszą, jaknajświetniejszą karierę artystyczną, pełną aureoli sławy i znaczenia, los okrutny, nieubłagany za jednym zamachem zniweczył wszystkie jego dążenia i najpiękniejsze projekty na przyszłość. Gall, mając zaledwie 40 lat, ciężko zapadł na zdrowiu, został zupełnie obezwładniony fizycznie, a tracił przy tym źródło swych dotychczasowych natchnień, podniety artystyczne, wypływające z ustawicznych podróży i zmiany wrażeń.

Jeszcze po powrocie z Włoch, Gall wskutek starań i zabiegów Stanisława Niewiadomskiego objął w 1896 r. stanowisko kierownika lwowskiego towarzystwa śpiewaczego „Echo - Macierz". Chór ten, który już powstał dziesięć lat wcześniej, bo w 1886 r. dopiero Gallowi zawdzięcza swój rozrost, rozwój artystyczny i chwałę. On całkowicie się oddał temu zespołowi, nawet zamieszkał w jego lokalu w teatrze hr. Skarbka. W małym jego pokoiku w lokalu „Echa" schodził się niemal cały lwowski świat muzyczny i młodzież, która go kochała ogromnie.

Przez ustawiczne obcowanie i pracę z „Echem", doprowadził ten chór do wyżyn niebywałych, jednocześnie zaś sam rozmiłował się w brzmieniu głosów męskich zbiorowych, poznał wszystkie arkana i tajniki efektów dźwiękowych wokalnych, rozszerzając je potem i na zespoły żeńskie zarówno, jak i mieszane, któremi również władał umie-

jętnie i doskonale. Zdrowie wyniszczone ciężką chorobą, zdawało się zwolna polepszać nieznacznie, i to go zdawało się pocieszać, dodając bodźca i siły do dalszej pracy. A jak pragnął żyć i tworzyć, to dał dowód, że pierwszym utworem, powstałym w tym okresie był hymn do Matki Boskiej, nie skarga na los okrutny, lecz kojąca modlitwa. A pracował wiele, nieraz po dziesięć godzin bez wytchnienia, a w szczególności nad chórami ludowymi w układzie na chóry męskie i mieszane.

(d. c. n.).

Dr. JAN NIEZGODA

„SPRAWY WAŻNE“ A „KRĄG NIEPOROZUMIEŃ“

W Nr. 4 i 6 „Muzyki Polskiej“ ukazały się artykuły — Stanisława Wiechowicza pt. „Sprawy Ważne“ i Tadeusza Czudowskiego pt. „Krąg Nieporozumień“ — poświęcone zagadnieniom polskiego śpiewactwa zespołowego. Sam fakt ukazania się artykułów w piśmie muzycznem jest znamiennym i napawa nas otuchą, że ruszamy z miejsca przy zainteresowaniu się naszemi sprawami przez muzyków, którzy dotychczas nie wiele znajdowali czasu czy ochoty do zajmowania się temi na „marginesie“ leżącymi sprawami świata muzycznego. Dla osłabienia efektu trzeba dodać, że autorzy artykułów bardzo blisko stoją śpiewactwa zespołowego i dlatego jest to głos niejako odwewnątrz a nie odzewnątrz. Niemniej jednak musimy żywić nadzieję, że jest to dobry początek ze strony redakcji „Muzyki Polskiej“, która niechybnie pozwoli nam usłyszeć na swoich łamach muzyków niezainteresowanych w śpiewactwie zespołowym.

Artykuły pisali muzycy-dyrygenci a więc ci, którzy powinni mieć tu najwięcej do powiedzenia; sądzę jednak, że będzie pożytecznym, jeżeli na kanwie ich cennych uwag poda się spostrzeżenia społecznika-organizatora, praktykującego śpiewaka — jednego z tej stutysięcznej masy śpiewaczej, o której się mówi, że ma „wadliwą ideologię, a właściwie obecnie wcale jej nie ma“.

„Śpiewactwo“ — pisze — p. Wiechowicz — „nie może mieć innego celu, jak wyłącznie: *pracę dla powszechnej, narodowej kultury muzycznej, której jest naturalnym fundamentem i elementarzem.*

W ten i tylko w tem jest jego znaczenie społeczne, patriotyczne, obywatelskie i kulturalne. Naginanie śpiewactwa do celów innych równa się sprowadzeniu go z naturalnej drogi i paczeniu jego sensu oraz przeznaczenia“. „Jeżeli śpiewactwo nasze“ — pisze dalej p. Wiechowicz — „brnie po dziś dzień w niewłaściwym kierunku, zużywając nieproduk-

cyjnie swoje siły, to nie jest oczywiście winą owej zorganizowanej w związku, pełnej zapału i ofiarności, stutysięcznej rzeszy śpiewaków polskich, ani ich kierowników organizacyjnych; jest to wyłączna wina tych, którzy powinni byli od początku zajmować miejsca kierowników ideowych i artystycznych w śpiewactwie, — tj. muzyków — a którzy, nie rozumiejąc tej pracy i nie doceniając jej doniosłości dla kultury muzycznej kraju, wyraźnie od niej stronią". Jako przykład usuwania się od śpiewactwa przytacza prof. Wiechowicz ostatni zjazd warszawski, „gdzie w Filharmonii przeładowanej po brzegi śpiewakami przybyłymi z najdalszych zakątków kraju i z zagranicy widać było tych kilku muzyków, którzy mieli jakąś określoną funkcję na zjeździe — sędziowanie lub dyrygowanie (to ostatnie było bardzo rzadkim wypadkiem, jeśli idzie o muzyków zawodowych; dyrygowali przeważnie amatorzy i kilku nauczycieli). Również na zebraniach i obradach odbywających się częściowo w Konserwatorium, nie było przedstawicieli świata muzycznego. To wyniosłe odosobnienie w stosunku do śpiewactwa akcentuje nasz świat muzyczny od samego początku.; Skutek taki, że śpiewactwo nie wie dziś samo czym jest; społecznicy nie bardzo wiedzą, co z nim zrobić, organizacją rozrywkowo-piknikową samo oczywiście nie chce być, a muzycy się niem nie interesują, tolerując je conajwyżej pobłażliwie, a z daleka. W takich warunkach staje się z konieczności jakąś hermetyczną sektą o niewiadomych bliżej celach i zadaniach, o niezrozumiałych praktykach (zjazdy, zawody, repertuar, ach ten repertuar). A masa jego jest wielka — stutysięczna — i garnie się do śpiewu naprzekór wszystkiemu. Jeżeli ją nadal zostawimy bez wodza i bez konkretnego programu, nie rozleci się wprawdzie, bo jest już zbyt wielką siłą, ale pójdzie w bok i w czyichś sprytnych rękach przerodzi się w zupełnie co innego".

W wywodach swoich prof. Wiechowicz — zdaniem moim — zwęża zakres działalności śpiewactwa zespołowego i każe mu zająć się jedynie i wyłącznie dziedziną artystyczną pod komendą muzyków. Szersze ramy zakreśla śpiewactwu prof. Czudowski, kiedy twierdzi, że „niewątpliwie wszędzie ruch śpiewaczy wciąga w swoją orbitę przede wszystkim tak zwane szerokie warstwy społeczne, boć organizacje chóralne w tej postaci, w jakiej dzisiaj istnieją, stanowią jedną z najbardziej demokratycznych form współżycia muzycznego mas. Właściwie jednak pojęty demokratyzm nie tylko nie przeszkadza, lecz owszem sprzyja jednoczeniu się pod sztandarem śpiewaczym wszystkich niemal warstw społecznych. Inteligencji z natury rzeczy przypada rola, jeśli nie dominująca, to w każdym bądź razie wydatna". Jeden domaga się muzyka, drugi inteligenta, obaj stwierdzają, że śpiewactwo ich nie ma i stąd prof. Wiechowicz wnioskuje, że „śpiewactwo nasze brnie w nie-

właściwym kierunku, zużywając swoje siły nieprodukcyjne", a prof. Czudowski, że „ruch śpiewaczy pozbawiony jest koniecznej równowagi kulturalnej" „Brak — pisze prof. Wiechowicz — muzyków w organizacji — mam oczywiście na myśli muzyków z odpowiednimi walorami społecznymi i artystycznymi, szerokością horyzontów i pełnią kwalifikacji fachowych — brak takich muzyków doprowadził w śpiewactwie do charakterystycznego przerostu formy nad treścią, do usztywnienia pojęć i zastygnięcia w rutynie. Strona administracyjno-organizacyjna wzięła przewagę nad artystyczną i doprowadziła rzecz w wielu wypadkach do absurdu". „Przy braku równowagi kulturalnej" — pisze prof. Czudowski—„poziom artystyczny chórów, a co ściśle się z tem wiąże, ich możliwości repertuarowe, mają, powtarzam, granice dość wąsko zakreślone. Granic tych mimo wytężonej rzetelnej pracy mas śpiewaczych, mimo ofiarności i oddania muzyków nimi kierujących, przekroczyć ani rozszerzyć zbytnio się nie da. Dzisiaj więc, kiedy stajemy wobec faktu, zdecydowanego odosobnienia ogółu inteligencji wobec ruchu śpiewaczego, musimy jasno sobie zdać sprawę, że podjęcie pracy nad podniesieniem poziomu ogólnej kultury mas śpiewaczych, traktowanej zresztą zupełnie równorzędnie z ich muzycznym kształceniem, staje się naglącą potrzebą. Do tej pracy powołany jest w pierwszym rzędzie społecznik-oświatowiec. Zanim on przyjdzie, zanim zrozumie potrzebę tej swojej tutaj interwencji, podjąć ją musi samo śpiewactwo w osobach swoich przewodników".

A zatem z jednej strony *muzyk uspołeczniony*, a z drugiej *społecznik oświatowiec*. Oni to mają śpiewactwo wyprowadzić na właściwe drogi i skazać mu kierunek jego rozwoju.

(c. d. n.)

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIM RADIO (od 2.II do 9.III)

Spośród dość licznych zresztą zespołów wokalnych, jakie występowały w P. R. w okresie ostatnich pięciu tygodni, na czołowe miejsce wysunęły się: *Chór Estoński z Tartu* oraz *Ukraiński Chór Narodowy im. Łysenki.*

Chóry estońskie cieszą się u nas jak najlepszą reputacją — zdobyły ją, rzecz jasna, swymi poważnymi atutami artystycznymi: wzorową dyscypliną śpiewaczą, rzetelnym opanowaniem techniki wokalnej, wybitną muzykalnością. Tych w wysokiej mierze cennych walorów nie osiąga się pracą dorywczą, choćby najbardziej intensywną, ale wysiłkiem nacechowanym piętnem ciągłości i systematyczności, głębo-

kim, powszechnym w narodzie umiłowaniem śpiewu. Jak dalece owa powszechność kultury wokalnej przenika życia narodu estońskiego, świadczy znana sentencja, iż „śpiew i Estończyk stanowią nierozerwalną całość". A więc udział w kulturze śpiewaczej biorą w Estonii wszystkie jej warstwy społeczne. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z kultem śpiewu zbiorowego u nas — jakże on jest „jednostronny", powiedziałbym „jednowarstwowy". Bo któż u nas tworzy kulturę chóralną, kto ją podtrzymuje? Niewątpliwie głównie, by nie powiedzieć wyłącznie, niższe warstwy społeczne, inteligencja natomiast stroni od niej wyraźnie.

Że wskutek tego rodzaju nienormalnego stanu rzeczy istnieje w procesie *jakościowego* narastania owej kultury dotkliwa wciąż luka — rozumie się samo przez się.

Ale wróćmy po tej krótkiej dygresji do wyżej wspomnianego Chóru Estońskiego. Posiada on kwalifikacje bezspornie wysokie: wyrównane, piękne brzmienie i umiejętność ekspresyjnego frazowania w pełnym tego słowa znaczeniu. Dyrygował Edward Tubin, muzyk wybitny.

B. dobre wrażenie wywarł również Ukraiński Chór Narodowy pod dyr. S. Sołłohuba, wykazując — poza zaletami ściśle technicznymi — głęboką muzykalność. Przechodząc do produkcyj naszych zespołów, stwierdzamy, iż poziom ich był naogół średni. Stosunkowo najkorzystniej zaprezentował się *Chór męski Stow. Pracow. m. Katowic* pod dyr. *Leopolda Janickiego.* Zespół ten śpiewał czysto, z dużą karnością i dbałością o efekty dynamiczne.

Ponadto z chórów męskich występowały: *„Echo — Macierz"* ze *Lwowa* w ramach XIX audycji z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich", poświęconej wysoce zasłużonemu kompozytorowi Janowi Gallowi, oraz *„Echo" z Poznania* pod dyr. *Wład. Raczkowskiego.* Pierwszy z wymienionych zespołów okazał się chórem pod względem technicznym bardziej dojrzałym i wyrobionym, aczkolwiek czystość jego brzmienia była chwilami wątpliwa.

Godne szczerego uznania ambicje repertuarowe przejawia Poznański Chór miesz. im. Moniuszki, którego kierownikiem artystycznym jest kulturalny i wykształcony muzyk Stanisław Wiechowicz. Przed czterema bodaj miesiącami chór ten wystąpił w P. R. z pięknymi kantatami J. S. Bacha i G. Gorczyckiego („Z nami bądź" oraz Illuxit sol"), ostatnio — w środę popielcową — usłyszeliśmy w interpretacji owego zespołu, nadto orkiestry i solistów, „Odę Żałobną" J. S. Bacha. O walorach artystycznych dzieła tego nie będziemy — rzecz jasna — pisać, nazwisko jego twórcy jest tu dostatecznie wymowną legitymacją nie-

przemijających wartości tej wzruszającej kompozycji. Jeżeli chodzi o wykonanie, wydaje nam się, iż pewne niedociągnięcia techniczne zarówno w partiach ensemblowych, jak i solowych wynikły z niedostatecznej ilości prób. W każdym bądź razie z artystycznego punktu widzenia audycję tę należy uważać za jedną z ciekawszych okresu sprawozdawczego.

„Hasło“ Wileńskie (25. II.) śpiewało gorzej, aniżeli podczas zeszłorocznego warszawskiego turnieju śpiewaczego, na którym zdobyło ono III-ą nagrodę.

W zakończeniu notujemy jeszcze występy następujących chórów: *„Cecylii“ z Gdańska* pod dyr. K. Wiłkomirskiego (w ramach audycji w 17-tą rocznicę odzyskania przez Polskę morza), I Warsz. Miejsk. Koła Śpiewaczego pod kier. T. Czudowskiego oraz zespołu *„Orzeszkowianek“*. Produkcję tego ostatniego chóru trudno byłoby zakwalifikować do kategorii udanych.

Przyczyny natury zewnętrznej nie pozwoliły mi wysłuchać zapewne interesującego koncertu, nadanego ze Lwowa 21. II. z okazji 25-letniej działalności Alfreda Stadlera, zasłużonego kompozytora i dyrygenta chórowego. W audycji brały udział: orkiestra filharmoniczna oraz kilka lwowskich zespołów śpiewaczych. *J. P.*

Przy sposobności prostuję błędy drukarskie zauważone w mym Liście do Redakcji (ostatni numer „Chóru“): ma być: *„natury katalogowej“*, a nie „walory katalogowej“ (bezsens oczywiście); powinno być również: *„aby twierdzić“*, a nie „aby stwierdzić“.

KOMUNIKAT RADY NACZELNEJ ZJEDNOCZENIA P. Z. Ś. i M.

Międzynarodowy Zjazd Śpiewaczy w Budapeszcie.

W lecie bieżącego roku ma się odbyć w Budapeszcie międzynarodowy Zjazd Śpiewaczy, na który zostało zaproszone i śpiewactwo polskie. Według prowizorycznego programu, jaki otrzymała Rada Naczelna Zjednoczenia, organizatorzy pragną nadać zjazdowi charakter reprezentacyjny, to znaczy dopuścić do popisów chóry reprezentacyjne poszczególnych krajów. Rada Naczelna Zjednoczenia delegowała jako chór reprezentacyjny z Polski „Harfę“ z Warszawy, która na turnieju śpiewaczym w lecie ubiegłego roku zdobyła nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Zarząd Główny K. P. W. zwrócił się do Rady Naczelnej z prośbą o delegowanie dodatkowo jeszcze „Chóru K. P. W.“ ze Lwowa, przy czym zobowiązał się do pokrycia wszelkich wydatków z wysłaniem tego chóru związanych. Rada Naczelna do prośby się przychyliła, ponieważ „Chór K. P. W.“ na turnieju śpiewaczym w Warszawie zajął jedno z pierwszych miejsc.

Sejm i Zjazd Śpiewaczy w Ameryce.

W końcu maja b. r. odbędzie się w Chicago Sejm i Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Związek zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do Światowego Związku Polaków z Zagranicy i do Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. Ś. i M. z prośbą o delegowanie na ten zjazd sekretarza generalnego Zjednoczenia dr. J. Niezgody. Rada Naczelna do prośby tej się przychyliła i zwróciła się ze swej strony do Ś. Z. P. z Z. o umożliwienie doprowadzenia do skutku tej delegacji. Tak w M. S. Z. jak i w Ś. Z. P. uznano sprawę delegata za pożądaną i celową, prośbę Związku Śpiewaków w Ameryce załatwiono pozytywnie. Dr. J. Niezgoda wyjeżdża do Ameryki w dniu 1 maja b. r.

Odznaczenia Odznaką Honorową Zjednoczenia w roku 1937.

Wnioski na odznaczenia Odznaką Honorową, sporządzone na przepisowych formularzach, muszą być nadesłane najdalej do dnia 15 kwietnia b. r. Wnioski nieuzasadnione należycie i sporządzone nieprzepisowo nie będą brane pod uwagę.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA

W KRAJU

PRZEDSTAWICIELE ZARZĄDU VI OKRĘGU POMORSKIEGO ZWIĄZKU ŚPIEWACZEGO W GDAŃSKU NA AUDIENCJI U P. MIN. CHODACKIEGO.

W Sobotę 20 lutego b. r. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku p. Min. M. Chodacki przyjął na audiencji przedstawicieli Zarządu VI Okręgu P. Z. Ś. w Gdańsku pp. prezesa Tad. Tylewskiego, sekretarza Stan. Wyrowińskiego i skarbnika O. Weissa, którzy przedstawili p. Min. Chodackiemu cele i zadanie śpiewactwa polskiego w Gdańsku. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku zainteresował się żywo pracą kół śpiewaczych, obiecując śpiewactwu polskiemu w Gdańsku, którego praca pozbawiona jest pierwiastków materialistycznych, swoje jak najdalej idące poparcie moralne.

KONCERT RELIGIJNY W „ROMIE".

W niedzielę palmową, dnia 21 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w pięknej sali „Roma" przy ul. Nowogrodzkiej wielki koncert religijny o celach charytatywno - propagandowych, zorganizowany staraniem „Domu Katolickiego" przy czynnej współpracy Tow. Śpiew. „Harfa", która wzięła na siebie zorganizowanie artystycznej strony koncertu. Prócz znakomitego chóru „Harfy" pod dyrekcją prof. Wacława Lachmana, w koncercie tym wezmą udział wybitni artyści operowi w solowych partiach wokalnych, oraz orkiestra reprezentacyjna Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. kpt. Leona Cymermana.

ZWIĄZEK KIELECKI. ZEBRANIE PREZESÓW I DYRYGENTÓW Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Z inicjatywy Zarządu Związku Stowarzyszeń Muzyczno-Śpiewaczych Województwa Kieleckiego w środę dnia 10 lutego 1937 r. w lokalu Tow. Śpiewaczego „Lutnia" w Zawierciu odbyło się pod przewodnictwem p. o. prezesa Związku Stanisława Pasierbińskiego zebranie Prezesów i Dyrygentów Kół Śpiewaczych z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

W zebraniu tym wzięło udział 9 przedstawicieli Towarzystw Śpiewaczych oraz

4-ch członków Zarządu Wojewódzkiego. Zebranie zagaił St. Pasierbiński, witając w serdecznych słowach przybyłych delegatów, wyrażając równocześnie radość i zadowolenie, że skromne progi „Lutni“ Zawierciańskiej goszczą poraz pierwszy tak miłych i dostojnych gości. Tematem obrad była sprawa zorganizowania Okręgu Kół Śpiewaczych Zagłębia Dąbrowskiego.

W toku ożywionej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni na zebraniu delegaci, stwierdzono że w związku z trwającym od 1930 roku kryzysem gospodarczym nastąpił ogólny zanik rozwoju śpiewactwa na terenie województwa, nie wyłączając terenu Zagłębia Dąbrowskiego. Dowodem tego stanu jest fakt, że z ogólnej liczby istniejących na terenie Województwa Kieleckiego do r. 1930 zgórą 50-ciu Towarzystw śpiewaczych, ilość obecnie zrzeszonych w Związku Wojewódzkim chórów wyraża się cyfrą 22. Z pośród zaś tych chórów zaledwie 12 przejawia swą działalność, pozostałe zaś wegetują lub też zawiesiły swą działalność. Jako jeden z poważnych czynników, które nietylko że utrudniły ale wręcz wsteczniły działalność śpiewaczą niewątpliwie wpłynęło zarządzenie, że nauka śpiewu w szkołach stała się przedmiotem nieobowiązkowym. Brak wpojenia zainteresowania do śpiewu młodzieży w wieku szkolnym oczywiście, nie sprzyja sprawie zwiększania szeregów Towarzystw Śpiewaczych grupujących członków z warstw pozaszkolnych, — a przecież przepiękna idea śpiewacza opromienia życie, prowadzi do Dobra i Prawdy...

Wysiłki jednostek w kierunku krzewienia kultury śpiewaczej i muzycznej nie znajdują należytego zrozumienia i oddźwięku wśród szerszego społeczeństwa ani też u sfer, na których ciąży obowiązek sprawowania opieki nad tą dziedziną stanowiącą część ogólnej kultury narodowej.

W trosce o poprawę zatrważającego stanu śpiewactwa zebrani stwierdzili konieczność wzmożenia zainteresowania nim społeczeństwa, pobudzenia istniejących chórów do sprawniejszej działalności i roztoczenia nad nimi opieki oraz wogóle podniesienia kultury śpiewaczej. Ze względu na rozległy teren jaki wchodzi w orbitę działalności Zarządu Związku Wojewódzkiego i związane z tym trudności utrzymania bezpośredniego kontaktu Związku, jako wyższej komórki organizacyjnej w zakresie śpiewactwa z poszczególnymi Tow. śpiewaczymi, — zebrani jednogłośnie uznali za konieczne powołanie do życia pośredniej między Towarzystwami a Związkiem Wojewódzkim komórki organizacyjnej o charakterze Okręgowym z siedzibą w Dąbrowie Górniczej. Do czasu ukonstytuowania się władz Okręgu została powołana Komisja Organizacyjna w składzie: przewodniczący St. Pasierbiński oraz członkowie pp. prez. prof. P. Wachelko, mag. St. Świrad, Dyr. St. Kwaśniak, prez.: Wł. Mrozik i prez. Wiktor Koralewski.

Komisji tej polecono opracowanie regulaminu dla przyszłego Okręgu i przesłanie go do Zarządu Związku wojewódzkiego do przejrzenia i zatwierdzenia.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę działalności poszczególnych Tow. śpiewaczych zrzeszonych w Związku Wojewódzkim.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący zebrania w serdecznych słowach podziękował zebranym za tak rzeczową i ożywioną dyskusję. Na tem zebranie zakończono.

S. P.

WALNE ZEBRANIE OKRĘGU VI. POMORSKIEGO ZWIĄZKU ŚPIEWACZEGO W GDAŃSKU.

Odbyło się roczne walne zebranie sprawozdawcze Okręgu VI Pomorskiego Związku Śpiewaczego, które zagaił przy licznym udziale delegatów prezes p. Tadeusz Tylewski. Ku wielkiej radości

wszystkich obecnych przybył również na to zebranie prezes Pomorskiego Związku Śpiewaczego p. Ratajski z Torunia, przedstawiciel Macierzy Szkolnej w Gdańsku p. Mgr. Wagner i przedstawiciel z Echa krakowskiego p. Borowiec, których powitał serdecznymi słowy p. prezes Tylewski, a zebrani hucznymi oklaskami.

Po odczytaniu protokułu przez sekretarza p. Wyrowińskiego wybrano marszałkiem walnego zebrania prezesa Związku p. Ratajskiego, który podkreślił, że już w r. 1921 z okazji 25-lecia „Lutni" gdańskiej nawiązał nić sympatii z śpiewactwem polskim na ziemi Gdańskiej, podkreślając przy tym ważność placówek śpiewaczych, szczególnie dla tego, że pieśń polska ma tu wielkie znaczenie. Z wielką przyjemnością podkreślił marszałek fakt, że właśnie z Gdańska wyszła przez ówczesnego dyrygenta „Lutni" gdańskiej p. inż. Hoffmana inicjatywa zorganizowania Pomorskiego Związku Śpiewaczego. W końcu swego przemówienia zaznaczył, że Okręg gdański jest wzorem dla wszystkich innych Okręgów Związku Pomorskiego z powodu jego świetnej gospodarki i sprawności administracyjnej. Obecni przyjęli słowa uznania dla Okręgu z wielkim zadowoleniem.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego za rok ubiegły składali kolejno prezes p. Tylewski, sekretarz p. Wyrowiński, skarbnik p. Weiss i dyrygent p. Wiłkomirski. Sprawozdanie to wykazało, że Zarządowi nie udało się wprowadzić w czyn wszystkich zamierzeń, jednakże poszczycić się może również wynikami dodatnimi swej pracy. Szczególnie podkreślić należy fakt, że liczba członków Okręgu wzrosła z około 200 na przeszło 520. Sekretarz Okręgu pracuje bardzo dobrze, odczuwa się jedynie brak własnego lokalu. Również sprawa finansowa przedstawia się dobrze. O żywotności poszczególnych chórów pod względem artystycznym świadczy liczba występów, których było przeszło 120.

W imieniu komisji rewizyjnej wygłosił sprawozdanie p. Feliks Muzyk, który złożył równocześnie wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium.

Następnie zatwierdziło walne zebranie zmiany w Zarządzie dokonane na skutek ustąpienia p. Osten-Sackena przez objęcie stanowiska wiceprezesa przez p. Jana Dunsta oraz stanowiska zast. sekretarza przez p. Orzechowską.

Prezes p. Ratajski przedstawił zebranym sprawę Zjazdu Jubileuszowego Pomorskiego Związku Śpiewaczego, który odbędzie się podczas Zielonych Świąt w Toruniu. Protektorat nad Zjazdem tym objęli Wojewoda Pomorski p. min. Raczkiewicz i biskup chełmiński ks. Okoniewski. Podjęto już starania o uzyskanie zniżek kolejowych dla uczestników Zjazdu. Mówca zachęcał chóry Okręgu Gdańskiego do licznego udziału w tym Zjeździe z okazji 25-lecia istnienia Związku, którego inicjatywa założenia — jak jeszcze raz podkreślił — wyszła z Gdańska, wobec czego śpiewacy gdańscy powinni masowo przybyć na Zielone Świątki do Torunia.

Zarząd Okręgowy wysunął projekt urządzenia wielkiego Zjazdu Okręgu Gdańskiego z współudziałem Okręgów sąsiednich a mianowicie IV i V. Zebranie postanowiło jednak ze względu na Zjazd Związkowy przesunąć termin Zjazdu Okręgowego na rok 1938.

PRZED WIELKIMI UROCZYSTOŚCIAMI ŚPIEWACKIEMI W TORUNIU.

Jubileusz 25-lecia Pomorskiego Związku Śpiewaczego jaki odbędzie się w Toruniu, stanie się żywiołową manifestacją Pomorza i jego stolicy.

W dniu 3 marca b. r. w sali konferencyjnej Domu Społecznego w Toruniu odbyło się konstytucyjne zebranie Komitetu uroczystościowego z okazji 25-lecia istnienia Związku Śpiewaczego w Toruniu.

Zebranie zagaił prezes p. Ratajski, zaznajamiając przybyłych z ogólnymi wytycznymi projektowanego święta pieśni w Toruniu w dniach 16 i 17 maja. Następnie bliższych wyjaśnień udzielił wiceprezes Związku p. Kadlec.

W wyniku krótkiej dyskusji wyłoniono komitet wykonawczy, który powoła sekcję kwaterunkową, aprowizacyjną, dekoracyjną, finansową, prasowo-propagandową i artystyczną.

Ramy zakreślonego zjazdu śpiewackiego będą niezwykle szerokie, jeśli się weźmie pod uwagę, że połączony on będzie organizacyjnie z propagandowym „Dniem Torunia". Organizatorzy obliczają, że samych śpiewaków przybędzie do stolicy województwa pomorskiego około 4.000.

Protektorat Zjazdu łaskawie przyjęli p. Minister Raczkiewicz — Wojewoda Pomorski oraz J. E. Biskup Okoniewski. Przewodniczącym Komitetu wykonawczego wybrano p. Kadleca.

Prace przygotowawcze są już w pełnym toku, to też przewidzieć można z góry, że Zjazd Śpiewacki, w połączeniu z „Dniem Torunia" wypadnie imponująco, o czym świadczy zainteresowanie, jakie okazują bratnie koła i Związki śpiewackie z całej Polski.

DUŃCZYK O PIEŚNI POLSKIEJ. W oficjalnym organie Kościoła Katolickiego w Danii, w tygodniku „Nordisk Ugeblat" z dnia 31 ub. m. ukazał się ciekawy artykuł o Polsce pióra ks. prałata Jakóba Olrika, Szambelana papieskiego.

Wybitny ten ksiądz-Duńczyk, obecnie proboszcz parafii w Horsens na półwyspie Jutlandzkim, pisze m. in.

„Byłem w Polsce i miałem sposobność wżycia się w sposób myślenia Polaków i wejrzenia w serca polskie. Tam ludzie rzeczywiście mają serca i uczucia, rzeczywiście mają co do powiedzenia.

Dla spokojnego i chłodnego Duńczyka jest to prawdziwy kraj baśni, kraj cudownej poezji.

Któregoś dnia wieczorem odwiedziłem tu na wsi rodzinę polską. Zastałem u niej jeszcze dwie inne rodziny polskie Mówiliśmy więc cały wieczór po polsku i prosiłem ich, żeby zaśpiewali mi kilka pieśni polskich. Uczynili to. Nikt z tych ludzi nie miał szczególnego głosu i śpiew ich brzmiał nie zupełnie czysto. Ale w śpiewie ich była dusza, cała głęboka, cudowna dusza ludu polskiego.

Siedziałem i pomyślałem sobie wtedy: gdybym leżał na łożu śmierci i już był opatrzony Sakramentami św. i gdy modlitwy za umierających były odmówione za mnie i zemną, i wszystko dokonane, co należy do zgonu prawdziwego katolickiego, to nie mógłbym życzyć sobie czegoś lepszego, co więcej mogłoby podnieść moją duszę ku Bogu albo raczej ją podtrzymać, niż śpiew kilku takich Polaków, którzy siedzieliby przy mnie i śpiewali swoje pieśni kościelne.

Nie znam i nie mogę sobie wyobrazić pieśni duńskiej, która choć w przybliżeniu mogłaby mi dać to samo. Polacy to przecież naród, który zawsze zachował wierność kościołowi.

Nie mogę inaczej — muszę kochać Polaków. *B. R.*

RATUJMY PIEŚŃ I MUZYKĘ LUDOWĄ! Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne" (Warszawa 1, Krak. Przedmieście 32, tel. 668-55). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce. Poraz pierwszy w odrodzonej Polsce stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. nie tylko polskiej, ale też innych narodowości,

mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, folklor stoi przed zagładą: radio, służba wojskowa, pobyt w mieście i t. d., i t. d., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś. Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza — zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itp! Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze wogóle uratować można!

Ponieważ zadanie to jest wprost olbrzymie, a możliwości finansowe „Centralnego Archiwum Fonograficznego" są niesłychanie skromne — nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorowa), ani też odpowiednich funduszów, aby móc wszędzie wysyłać zbieraczy w teren celem nagrywania muzyki ludowej zapomocą fonografu, — „Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogą być różnorodne.

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu": oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum dla skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienie nazwiska (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) Ci, którzyby chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.

c) są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że do Archiwum nadają się:

1. ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie),
2. melodie ludowych tańców,
3. oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte (drukowane) zbiory i poszczególne prace na ten temat.

Kierownik „Centralnego Archiwum Fonograficznego

(—) dr. Julian Pulikowski

docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

25-LECIE PRACY KOMPOZYTORSKIEJ DYR. ALFREDA STADLERA. Na terenie Związku Małopolskiego obchodzono w dniu 21 lutego b. r. uroczystość 25-lecia pracy kompozytorskiej i artystycznej znakomitego dyrygenta Alfreda Stadlera. W koncercie kompozytorskim wzięły udział chóry męskie i mieszane, Filharmonia i soliści. Oprócz srebrnego wieńca od Związku Małopolskiego wręczono jubilatowi Odznakę Honorową Zjednoczenia P. Z. Ś. i M. przyznaną mu przez Radę Naczelną Zjednoczenia za zasługi na polu artystycznym i społecznym w zespołach śpiewaczych.

„LUTNIA — MACIERZ" — LWÓW. W dniu 22 stycznia b. r. w sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego ku uczczeniu pamięci kompozytora i pieśniarza polskiego Stanisława Niewiadomskiego w pierwszym półroczu jego zgonu odbył się staraniem tow. śpiew. „Lutni — Macierz" tudzież Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego „Wieczór Kolend" (układ Stanisława Niewiadomskiego). Współudział w koncercie wzięli Sława Makowska — śpiew, Orkiestra Lwowskiej Filharmonii pod dyr. J. Kołaczkowskiego, Irena Lipczyńska — fortepian.

AKADEMIA KU CZCI STANISŁAWA NIEWIADOMSKIEGO — WARSZAWA. Staraniem organizacji muzycznych i śpiewaczych odbyła się w dniu 1 marca b. r. Akademia ku czci Stanisława Niewiadomskiego. W Akademii, w Sali Teatru Wielkiego, wzięli udział najwybitniejsi artyści stolicy oraz chòr „Harfa“ i „Chór Młodzieży Szkolnej“. Obok reprezentanta miasta Warszawy i delegatów świata muzycznego stolicy przemawiał imieniem polskiego śpiewactwa zespołowego sekretarz generalny Zjednoczenia.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW T-WA ŚPIEWACZEGO „LUTNIA“ W LUBLINIE. Dnia 14. II. b. r. odbyło się w Lublinie walne zgromadzenie Tow. Śpiew. Lutnia, na którem obrano nowy Zarząd, który następnie ukonstytuował się następująco:

Prezes Zarządu kpt. em. Zwoliński Wojciech.

Viceprezes Zarządu Leśków Stefan.

Sekretarz Jaworski Henryk.

Skarbnik Paśniczek Józef.

Członkowie Zarządu:

Gierczakowa Stefanja gospodyni, Rygierówna Wanda bibliotekarka, Bajus Stefan zast. Sekretarza, Kacka Eugenja zast. skarbnika, Błoszczyński Jan członek Zarządu.

Zastępcy członków Zarządu:

Gogolewska Janina, Rybczyńska Zofia Jabłoński Tadeusz, Sawecki Jan.

ZAGRANICA

RUCH ŚPIEWACZY WŚRÓD MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM. Młodzież polska w Czechosłowacji, zrzeszona w kółkach śpiewaczych Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, w okresie jesiennym wykazywała nader dużo ruchliwości i pracy. Wszak gdzieś, hen od krańców kopulastych szczytów Beskidów, od wiosek podgórskich — hen od Jabłonkowa, aż po wysoki las kominów szybów Karwiny i fabryk Bogumina, wszędzie w okresie tym rozbrzmiewała pieśń polska, krzepiąc ducha wśród młodych i starych.

Chóry, zrzeszone w Związku Polskich Chórów i podzielone na okręgi śpiewacze, odbywały popisy śpiewacze, wprawiając swą pracą i wytrwałością w podziw tych, którzy tłumnie przychodzili pracę tej młodzieży ocenić i pokrzepić się pieśnią do dalszych zgodnych, a harmonijnych poczynań narodowych.

Miło było patrzeć na karne szeregi śpiewaczek i śpiewaków, którzy na apel swych kierowników stanęli do szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa. Każdy chór dał ze siebie co najlepsze. Mieliśmy sposobność słyszeć piękne i czarująco melodie pieśni polskich rozsławionych przez twórczość Moniuszki i Chopina. W licznych miejscowościach Śląska w dni zawodów panował prawie świąteczny nastrój. U tych którzy pod różną presją od dłuższego już czasu nie zjawiali się na polskich imprezach, zabiło raźniej serce, gdy wsłuchiwali się w pieśni i ulegli czarowi polskich melodii.

Każdy taki konkurs śpiewaczy poprzedzony był przemówieniami bardzo budującymi.

Wielkie zastępy śpiewactwa wprost narzucały licznie zgromadzonej publiczności nastrój radości i upojeń czarem pieśni narodowej, religijnej czy żołnierskiej.

Okręgowe zawody śpiewacze były eliminacją dla chórów, które mają stanąć w kwietniu 1937 r. do zawodów ogólnych Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Zawody te zorganizowane będą z okazji dziesięciolecia Związku, łącznie z wystawą śpiewaczą, która ma dać szerszemu społeczeństwu obraz pracy śpiewactwa polskiego na terenie Śląska Zaolzańskiego.

R. W.

CHÓR FILARETÓW I CHÓR DUDZIAN — CHICAGO. W listopadzie ub. r. odbył się bankiet instalacyjny z okazji połączenia dwóch chórów polskich — Filaretów i Dudziarz. Bankiet ściągnął bardzo wielu wybitnych gości, a między innymi przybyli do naszych śpiewaków i członkowie Chóru Dana, który po kolosalnym powodzeniu koncertu w mieście, pragnął spędzić kilka godzin w gronie własnych rodaków na obczyźnie.

Na podkreślenie zasługuje wezwanie prezesa Zaremskiego, kierownika obecnego Okręgu i Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, ażeby polskie zespoły śpiewacze łączyły się w większe zrzeszenia śpiewacze, celem szerzenia polskości a także propagandy na rzecz Polski, przez skupianie najlepszych głosów w jedną całość.

Powiedzenie to ma wielkie znaczenie, gdyż chóry drobne nie mają ani tych sposobności ani tej siły, ażeby dokonać rzeczy naprawdę wielkich.

Piękne przemówienie wygłosił także p. Władysław Panka, prezes Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, zachęcając śpiewaków polskich do wytężonej pracy na terenie Stanów Zjednoczonych, aby przez pieśń polską przemawiać do uczuć i serc nietylko młodych pokoleń ale i Amerykanów.

Ponadto przemówienia jeszcze wygłosili: Alojzy Bogdanowicz, przewodniczący komitetu bankietu, który p. Pankę poprosił na toasmistrza. Przemawiał także prezes Chóru Filaretów p. Michniewski, także p. Szczepan Kożuch, prezes Chóru Dudziarz. Wygłosił także mowę p. Majchrowicz, dyr. ZNP.

Główną atrakcją wieczoru był udział Chóru Dana. Chór wykonał dwie piosenki z kolosalnym powodzeniem.

Połączonym chórom Filaretów i Dudziarz, które już tak pięknie zapisały się w służbie Polonii Chicagowskiej zasłużoną pracą kulturalną, należy pogratulować wykazanej chęci do zgodnej współpracy i wielkiego powodzenia w przyszłości. *(Dz. Zjednocz.)*

NUTY I CZASOPISMA NADESŁANE

J. M. Wieczorek. **8 pieśni ludowych z Pomorza.** Nakładem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Okręgu Pomorskiego Toruń, na 4 gł. chór męski.

Jest to interesującyzbiór pieśni pomorskich, dobrze opracowanych: łatwo i efektownie.

Jan Chowaniec. **Z niwy śląskiej,** pieśni ludowe, na ch. męski. Jest to suita dobrze brzmiących melodyjnych pieśni ludowych, w układzie polifonicznym, napisanych z dużą znajomością chóru.

Eug. Fierla. **Pieśni śląskie** na chór męski a capella. 3 piosenki w łatwym układzie, żywe i wesołe, opracowane na chór doskonale.

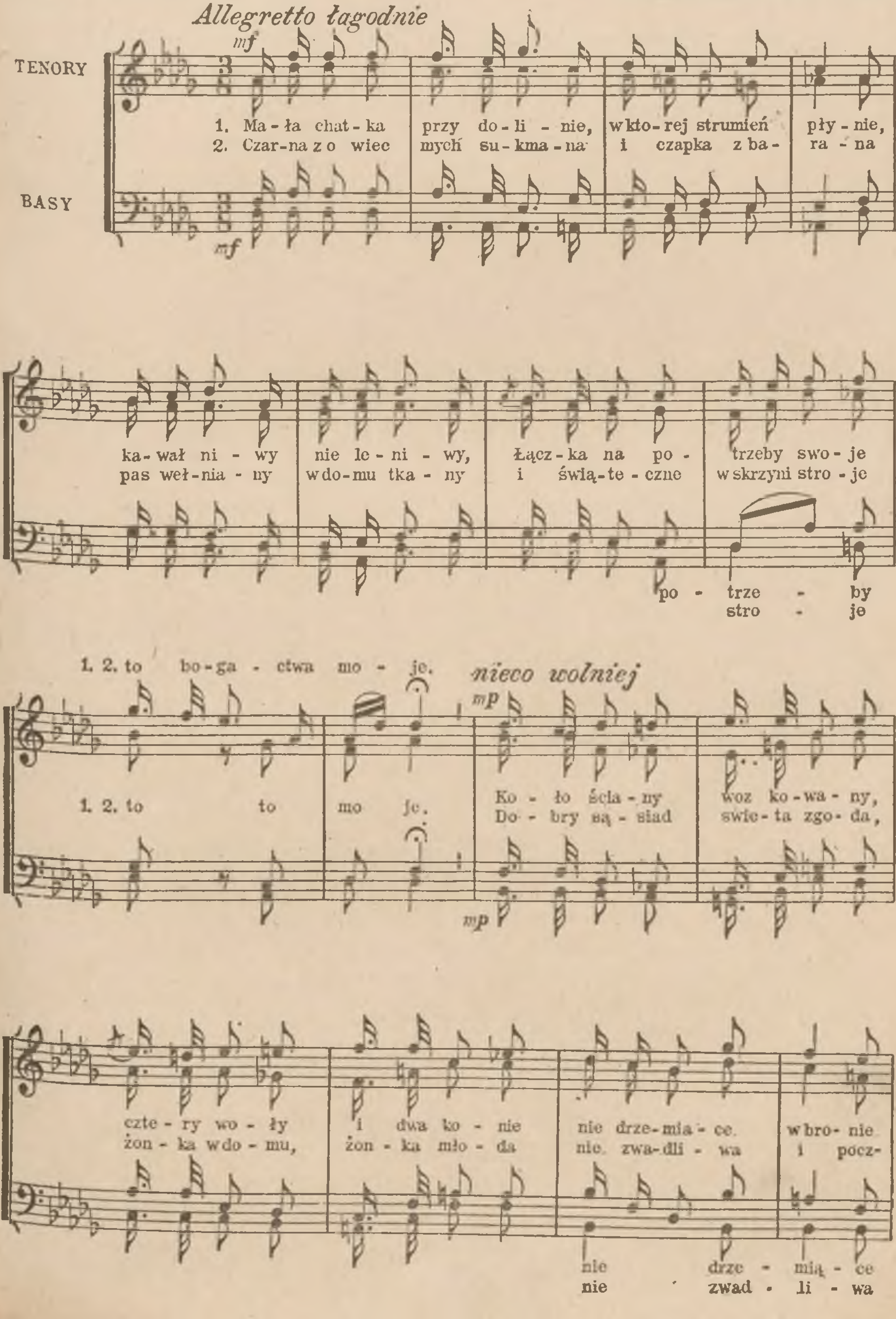
Jarosław Leszczyński. **5 piosenek z Orawy** na chór męski a capella.

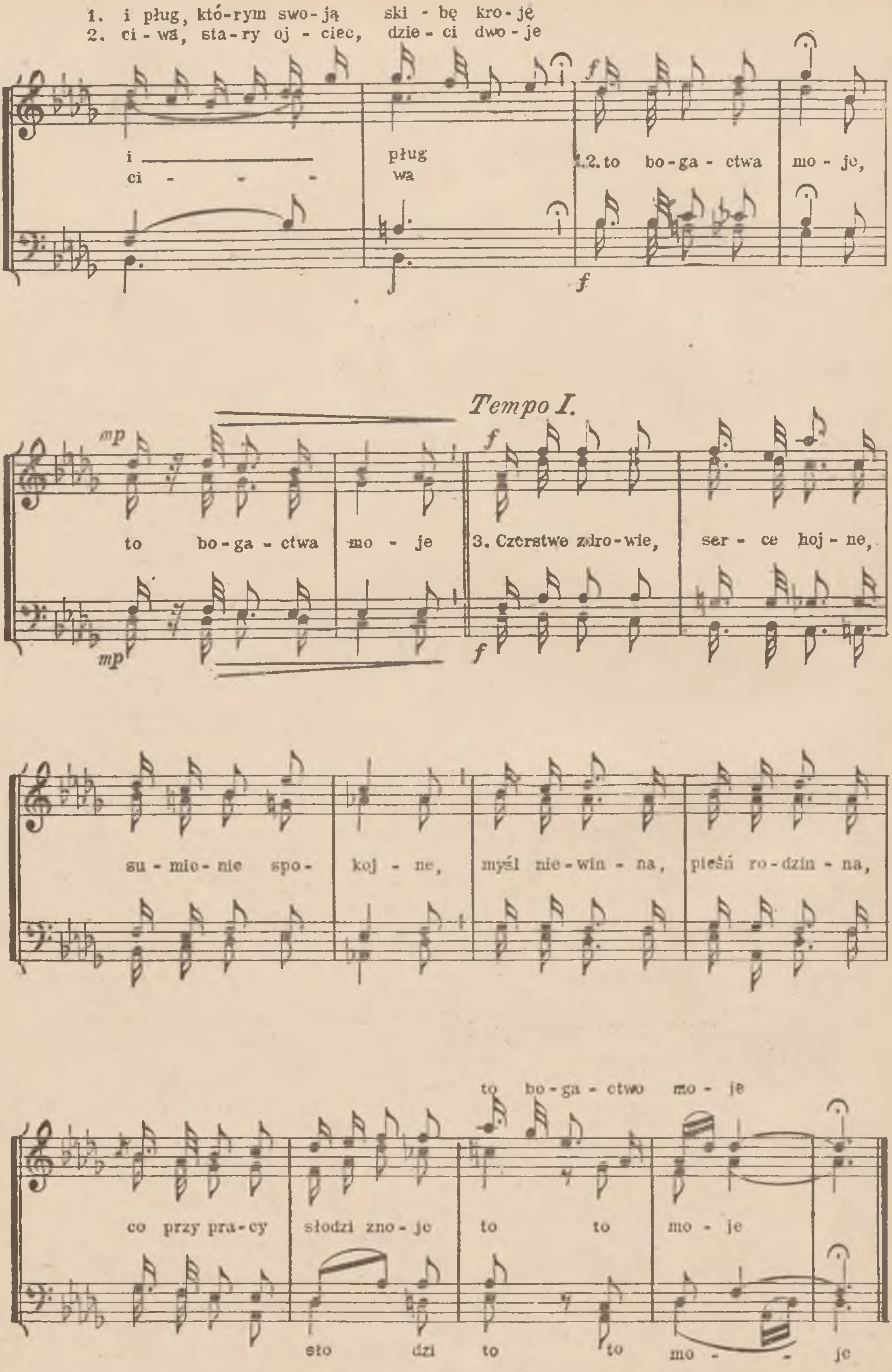
Są to bardzo artystyczne i dobrze muzycznie opracowane pieśni ludowe, stanowiące doskonały materjał dla zaawansowanych zespołów męskich.

Muzyka polska. Nr. 2 tego bardzo starannie wydawanego miesięcznika przynosi szereg ciekawych artykułów; *W Kochański.* Apolinary Kątski — *Dr. T. Szeligowski* Czyżby elitaryzm muzyki współczesnej? — *Dr. K. Régmey.* Snobizm a postęp w muzyce współczesnej. — *S. Szpinalski.* Czy potrzebna jest planowość w organizacji życia muzycznego w Polsce? — *Dr. Ł. Kamieński.* Odnowić muzykę Bożą! — *O. Straszyński.* Muzyka mechaniczna; oraz sprawozdania i bogaty dział kroniki.

MOJE BOGACTWA

MONIUSZKO - NOSKOWSKI
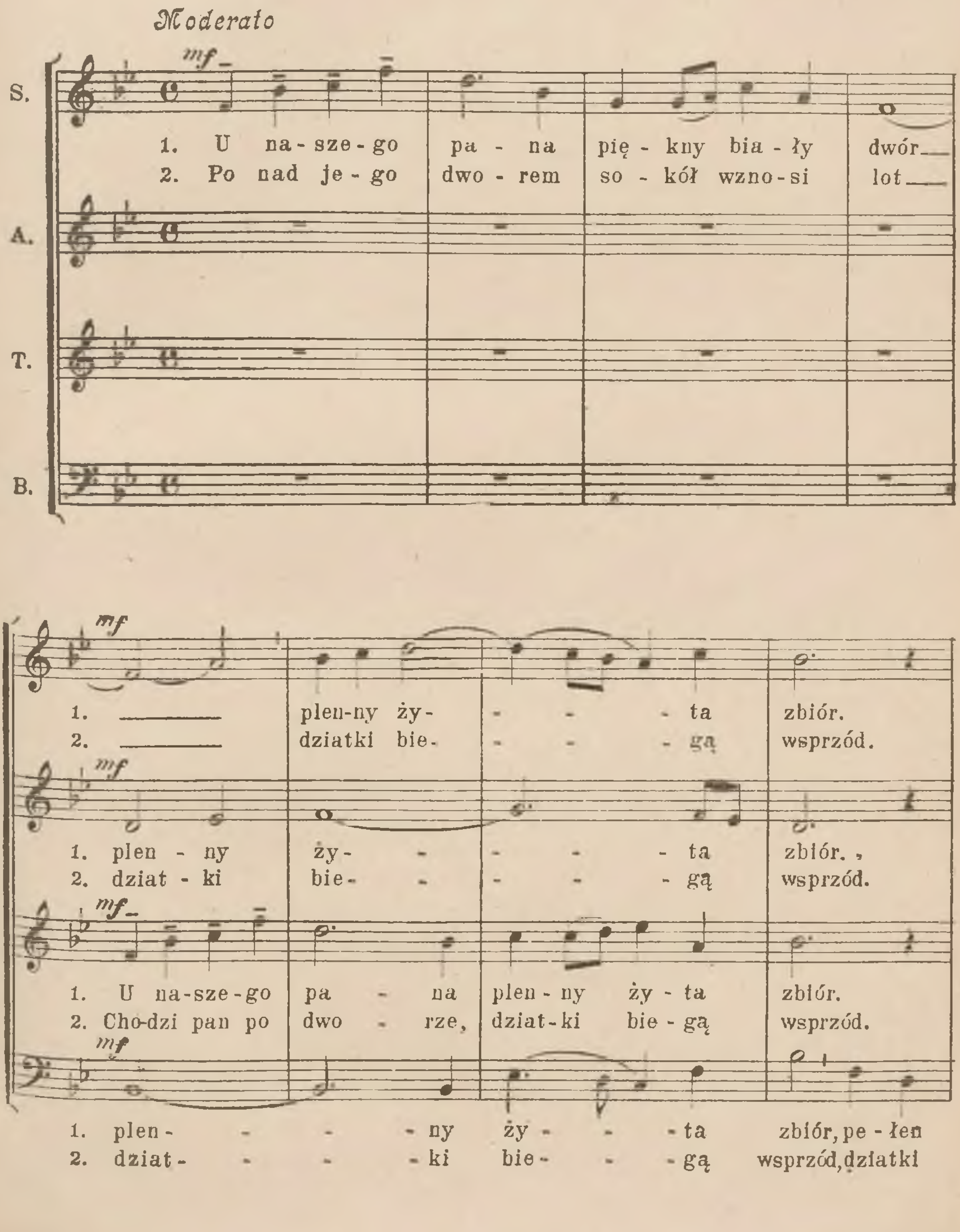




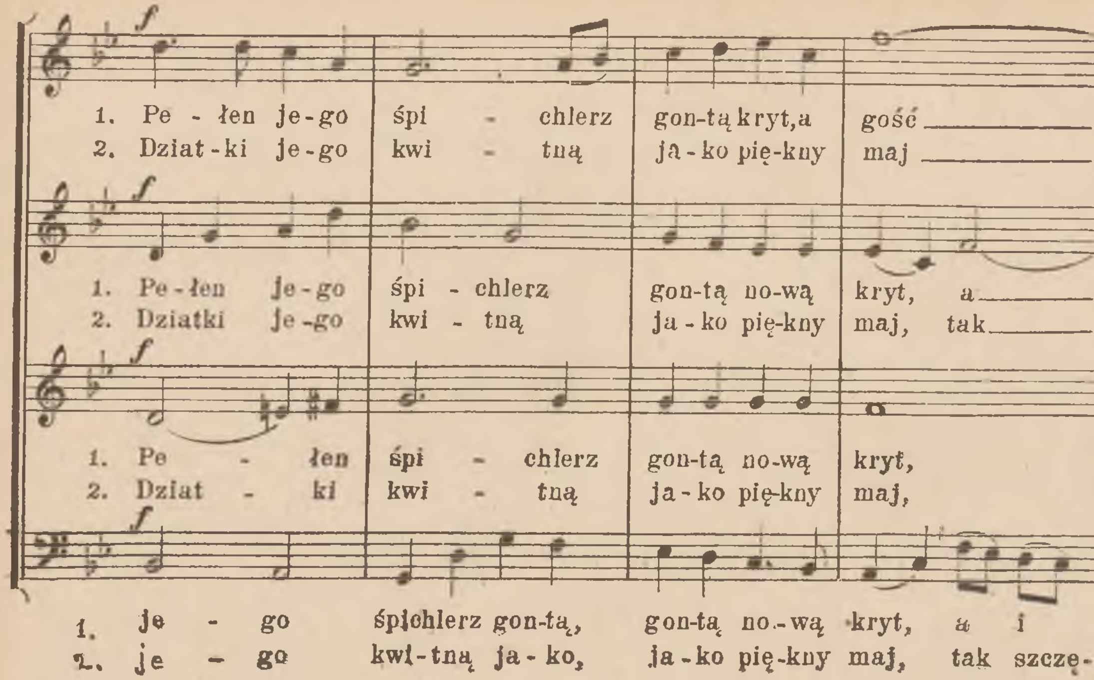
1. i pług, którym swo-ją ski - bę kro-ję
2. ci - wa, sta-ry oj - ciec, dzie - ci dwo - je
i pług
ci wa
1.2. to bo-ga - ctwa mo - je,
f
Tempo I.
mp
to bo-ga - ctwa mo - je
3. Czerstwe zdro-wie, ser - ce hoj - ne,
su - mie - nie spo- koj - ne, myśl nie - win - na, pieśń ro - dzin - na,
to bo - ga - ctwo mo - je
co przy pra - cy słodzi zno - je to to mo - je
sło dzi to to mo - je
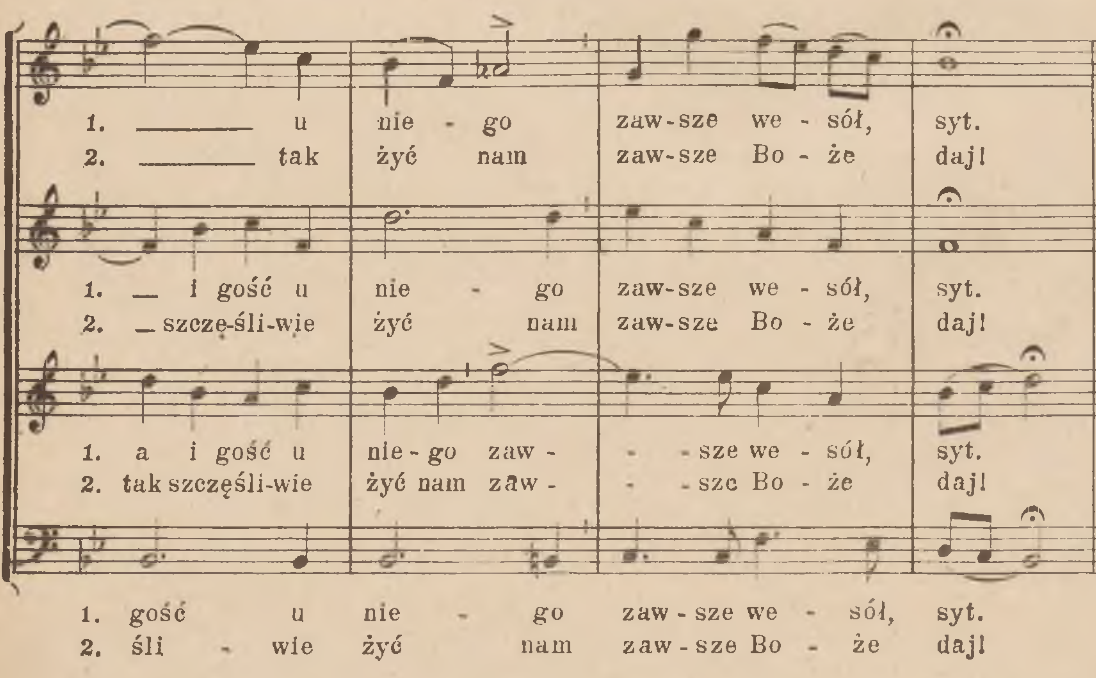
U NASZEGO PANA

NA CZTERY GŁOSY MIESZANE

Słowa J. Czeczota. Stanisław Moniuszko.




f
1. Pe - łen je-go śpi - chlerz gon-tą kryt,a gość
2. Dziat-ki je-go kwi - tną ja-ko pię-kny maj
1. Pe-łen je-go śpi - chlerz gon-tą no-wą kryt, a
2. Dziatki je-go kwi - tną ja-ko pię-kny maj, tak
1. Pe - łen śpi - chlerz gon-tą no-wą kryt,
2. Dziat - ki kwi - tną ja-ko pię-kny maj,
1. je - go śpichlerz gon-tą, gon-tą no-wą kryt, a i
2. je - go kwi-tną ja-ko, ja-ko pię-kny maj, tak szczę-


1. u nie - go zaw-sze we - sół, syt.
2. tak żyć nam zaw-sze Bo - że daj!
1. i gość u nie - go zaw-sze we - sół, syt.
2. szczę-śli-wie żyć nam zaw-sze Bo - że daj!
1. a i gość u nie-go zaw - - sze we - sół, syt.
2. tak szczęśli-wie żyć nam zaw - - sze Bo - że daj!
1. gość u nie - go zaw-sze we - sół, syt.
2. śli - wie żyć nam zaw-sze Bo - że daj!